Cena 15 gr.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

EXPRESS ILUSTROWANY

ŁÓDŹ 18-19.XI.51 A

Nr 301 (1931)
ROK VI

NIEDZIELA
PONIEDZIAŁEK

Wystąpienie min. Wyszyńskiego w ONZ

Zakaz broni atomowej

wymaga skutecznej kontroli międzynarodowej

Druzgocąca krytyka

cynicznego planu monopolistów amerykańskich

MOSKWA — NA PLENARNYM POSIEDZENIU ZGROMADZENIA OGÓLNEGO ONZ, DNIA 16 BM. SZEF DELEGACJI RADZIECKIEJ MINISTER A. WYSZYŃSKI WYGŁOSIŁ PRZEMÓWIENIE „O ŚRODKACH ZAPOBIEŻENIA NOWEJ WOJNIE ŚWIATOWEJ ORAZ O ŚRODKACH UTRWALENIA POKOJU I PRZYJAŹNI MIĘDZY NARODAMI".

W SWYM PRZEMÓWIENIU MIN. WYSZYŃSKI OŚWIADCZYŁ M. IN.:



Wskazywaliśmy już, że propozycje trzech mocarstw podane do wiadomości powszechnej w szumnym planie zredukowania sił zbrojnych i zbrojeń z bronią atomową włącznie, a zmierzające rzekomo do zmniejszenia niebezpieczeństwa wojny i wzmocnienia bezpieczeństwa wszystkich krajów, nie odpowiadają w istocie rzeczy tej reklamie. Nie trudno przekonać się o tym, jeżeli przeanalizujemy uważnie deklarację trzech mocarstw, zawierającą te propozycje.

Okazuje się, że deklaracja zupełnie nie przewiduje zakazu broni atomowej, co jest absolutnie niedopuszczalne. Nie jest rzeczą przypadku, że deklaracja „trzech" ogranicza się w pkt. 5 jedynie do pobieżnej uwagi, że podstawą tej części „ogólnego programu uregulowania, ograniczenia i zrównoważonej redukcji wszystkich zbrojeń i sił zbrojnych", która dotyczy energii atomowej, winien pozostać tzw. „plan ONZ w sprawie kontroli nad energią atomową i zakazu broni atomowej". **Któż jednak nie wie, że ten tzw. plan kontroli nad energią atomową i zakazu broni atomowej, narzucony w swoim czasie przez Stany Zjednoczone większości państw — członków ONZ, nie przewiduje ani zakazu broni atomowej, ani kontroli międzynarodowej nad wykonaniem takiego zakazu?**

Kontrola międzynarodowa czy kontrola amerykańska?

Czyżby już zapomniano, że amerykańska komisja do spraw energii atomowej pod przewodnictwem obecnego tu również dzisiaj, ku mojemu zadowoleniu, sekretarza stanu p. Achesona — mówiąc o tym planie tzw. kontroli międzynarodowej, na który powołuje się teraz deklaracja trzech — już w 1946 r. wskazywała, że **ten plan nie żąda od Stanów Zjednoczonych zaprzestania produkcji broni atomowej nawet po wprowadzeniu w życie planu kontroli międzynarodowej.**

Jest to fakt czy nie? Na pytanie to nie otrzymałem dotychczas odpowiedzi. Tacy elokwentni przedstawiciele delegacji amerykańskiej, jak p. Austin, który zawsze, jak wiadomo, występuje w każdej dowolnej sprawie z wszelkim dowolnym argumentem, nic dotąd nie odpowiedzieli. Może odpowiedzą tym razem!

Może odpowiedzą na pytanie, co oznacza raport protokólarny, podpisany przed pięciu laty przez p. Achesona, a skierowany do p. Byrnesa, ówczesnego sekretarza stanu, stwierdzający, że **nawet po wprowadzeniu w życie planu t. zw. kontroli międzynarodowej, Stany Zjednoczone nie będą bynajmniej obowiązane zaprzestać produkcji broni atomowej,** że wszystko będzie zależało jeszcze od ratyfikacji, od warunków politycznych, od sytuacji międzynarodowej, których nie może nie brać pod uwagę Senat, gdy wraz z Izbą Reprezentantów będzie ostatecznie rozstrzygał tę kwestię.

W ten sposób plan, na który powołuje się obecnie „deklaracja trzech mocarstw", nie tylko nie przewiduje zakazu produkcji broni atomowej, lecz, przeciwnie, rezerwuje Stanom Zjednoczonym możność kontynuowania produkcji broni atomowej również po wejściu w życie planu kontroli międzynarodowej.

Jest to, jak wiadomo, charakterystyczną cechą „planu Barucha". Drugą jego szczególną cechą jest to, że przewiduje on taką organizację kontroli międzynarodowej nad energią atomową, która musiałaby nieuchronnie doprowadzić do nieograniczonej władzy monopolistów amerykańskich, przekształcających się w panów całej ekonomiki światowej, w tej liczbie w dziedzinie zasobów energii atomowej, — a zatem **PLAN TEN NIE JEST PLANEM KONTROLI MIĘDZYNARODOWEJ, LECZ KONTROLI AMERYKAŃSKIEJ nie mającej nic wspólnego z zadaniami rzeczywiście międzynarodowego organu kontrolnego, jest — jak wyraził się szef rządu radzieckiego J. W. Stalin — nagrywaniem się z kontroli.**

Warto przypomnieć, że plan ten nie tylko nie przewidywał zakazu broni atomowej, lecz przewidywał rzecz monstrualną, a mianowicie ażeby ten t. zw. międzynarodowy organ kontrolny, któremu poleca się czuwanie, by uchwała w sprawie zakazu broni atomowej była wykonywana właściwie, uczciwie i sumiennie, ażeby ten międzynarodowy organ kontrolny miał swój własny aparat naukowo-badawczy dla opracowywania — jak mówi się w szeregu dokumentów amerykańskich — problemów poświęconych sprawie rozwoju broni atomowej, wykorzystania broni atomowej.

Zrozumiałe jest, że Związek Radziecki ani nie mógł dawniej ani nie może teraz zgodzić się na taki plan, zmierzający do tego, by zamiast wydania zakazu broni atomowej — zalegalizowano produkcję i wykorzystanie tej barbarzyńskiej broni masowej zagłady ludzi.

Sprawa baz wojskowych na terytoriach obcych

Propozycje trzech mocarstw nie poruszają zupełnie sprawy baz wojskowych poszczególnych państw na terytoriach obcych, baz zakładanych przez organizatorów agresywnego bloku atlantyckiego, chociaż **kwestia redukcji zbrojeń związana jest ściśle z tym zagadnieniem, z zagadnieniem baz wojskowych na terytoriach obcych.** Nie można przecież ignorować tych baz wojskowych, gdy mówi się o zbrojeniach i siłach zbrojnych, albowiem **baza wojskowa — to jedna z najbardziej niebezpiecznych dla świata form wykorzystania zbrojeń i sił zbrojnych, kiedy te bazy znajdują się na terytoriach obcych.** Jest to zagadnienie doniosłe, ponieważ tworzenie przez Stany Zjednoczone wojskowych baz lądowych, morskich i lotniczych na terytoriach obcych stanowi jeden z najważniejszych środków w planie przygotowania nowej wojny światowej.

Na podstawie opublikowanych w prasie amerykańskiej danych, bardzo oczywiście niepełnych i wyraźnie pomniejszonych, USA posiadają na terytorium państw obcych przeszło 400 baz wojskowych, przeważnie lotniczych.

Czy trzeba specjalnie wspominać o niezaprzeczalnym fakcie, iż bazy amerykańskie tworzą łańcuch, który ma objąć Związek Radziecki i kraje demokracji ludowej — z północy przy pomocy krajów skandynawskich, z południa — przy pomocy Turcji i Grecji, z zachodu — przy pomocy krajów Europy zachodniej, ze wschodu — przy pomocy Japonii, przekształcanej obecnie w bazę wypadową, arsenał i twierdzę bloku atlantyckiego, który ostrze swe skierował przeciwko Związkowi Radzieckiemu i Chińskiej Republice Ludowej. Świadczą o tym szeroko rozpowszechniane przez podżegaczy wojennych najróżnorodniejsze mapy, przedstawiające punkty owych baz, a zwłaszcza baz lotniczych, i wskazujące kierunek uderzenia, jakie ma być dokonane z tych baz na określone cele.

Mimo dużego znaczenia, jakie posiadają bazy wojskowe różnych typów w systemie sił zbrojnych agresywnego bloku atlantyckiego, propozycje „trzech" pomijają sprawę tę całkowitym milczeniem.

Stara i zbankrutowana formuła Ligi Narodów

Widzieliśmy już, że p. Acheson łączył przejście od jednego stadium do drugiego z takim warunkiem, jak zwiększanie dowodów dobrej woli tych lub innych państw. Jako wstępny warunek realizacji ograniczenia zbrojeń, Truman, Acheson i Eden wysunęli również postulat likwidacji istniejącego napięcia międzynarodowego. Warunkiem tym szeroko posługiwali się również działacze smutnej pamięci Ligi Narodów, ilekroć była mowa o redukcji zbrojeń i o rozbrojeniu.

Obecnie Truman, Acheson i Eden zmodernizowali nieco tę formułę, wysuwając jako wstępny warunek redukcji zbrojeń — żądanie likwidacji obecnego „napięcia międzynarodowego". Fałsz, jaki tkwi w tego rodzaju ujęciu problemu przez USA, widoczny już jest z tego, **że cała polityka USA zmierza nie do osłabienia napięcia w stosunkach międzynarodowych, lecz, wręcz przeciwnie, do jeszcze większego zaostrzenia tego napięcia.**

W dalszym ciągu min. Wyszyński przytoczył szereg przykładów amerykańskiej polityki, dążącej do wzrostu napięcia międzynarodowego. Mówca wymienił prowokacyjną intrygę titowców, podjudzanych przez USA, fakt zasiadania w ONZ delegata kuomintangowskiego, próby Amerykanów zerwania rokowań w Korei, zakładanie baz dokoła ZSRR i szereg innych faktów.

Przytoczywszy dane z prasy francuskiej na temat amerykańskich przygotowań do nowej wojny, min. Wyszyński oświadczył w dalszym ciągu:

Czy nie mamy prawa, nawet przy najbardziej tolerancyjnym stosunku do takich faktów, powiedzieć jasno, mocno i zdecydowanie słowa, iż **usunięcie napięcia międzynarodowego winno być wstępnym warunkiem redukcji zbrojeń, są fałszywe od początku do końca. Słowa te nie wiążą się z przytoczonymi wyżej cytatami, są sprzeczne z czynami, które stanowią treść całej polityki zagranicznej USA.**

W rzeczy samej, nie można codziennie i co godzinę samemu stwarzać wciąż nowych komplikacji, wywołujących napięcie w stosunkach międzynarodowych i jednocześnie obłudnie nawoływać do usunięcia tych komplikacji.

CZYNY SĄ SILNIEJSZE OD SŁÓW. O SŁOWACH SĄDZI SIĘ NA PODSTAWIE CZYNÓW. NIGDY JESZCZE NIE WIERZONO SŁOWOM, JEŚLI NIE ZNAJDOWAŁY ONE POTWIERDZENIA W CZYNACH.

Jesteśmy świadkami raczej rażącej sprzeczności między słowami, którymi żonglują działacze USA, odgrywający czołową rolę w agresywnym bloku atlantyckim, a ich czynami.

(Dalszy ciąg na str. 2)

100 miln. podpisów złożono już w ZSRR pod Apelem Pokoju

MOSKWA — Agencja TASS podaje, że ponad 100 milionów obywateli radzieckich złożyło już podpisy pod Apelem Światowej Rady Pokoju w sprawie zawarcia Paktu Pokoju między pięciu wielkimi mocarstwami.

Naród radziecki aprobuje jednomyślnie rezolucje wiedeńskiej sesji Światowej Rady Pokoju na rzecz zawarcia Paktu Pokoju między pięciu wielkimi mocarstwami. Pokój oznacza dla nas —oświadczył wybitny uczony radziecki, prof. Wiktor Kazakow — jeszcze większe sukcesy w budownictwie gospodarczym i kulturalnym. Pokój — to zrealizowanie wielkich budowli na Wołdze, Dnieprze, i Amu-Darii, to całkowite przeobrażenie przyrody w ZSRR.

Naród radziecki obchodzi Dzień Artylerii

MOSKWA — Dnia 19 bm. naród radziecki obchodzić będzie uroczyście swe tradycyjne święto — Dzień Artylerii.

W Moskwie odbywają się uroczyste akademie, poświęcone temu świętu. Akademie te odbyły się m. in. w szkołach wojskowych oraz w jednostkach wojskowych moskiewskiego garnizonu.

W Moskwie, w Teatrze Armii Radzieckiej odbyła się 17 bm. uroczysta centralna akademia zorganizowana przez Ministerstwo Spraw Wojskowych ZSRR oraz organizacje partyjne i społeczne, poświęcona świętu artylerii radzieckiej.

Przodujący chłopi woj. rzeszowskiego odznaczeni Krzyżami Zasługi

Prezydent Rzeczypospolitej na wniosek Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Rzeszowie postanowieniem z dnia 15 listopada 1951 r. odznaczył za patriotyczną postawę i wzorowe wykonanie obowiązków wobec Państwa Ludowego szereg chłopów pracujących woj. rzeszowskiego.

Złoty Krzyż Zasługi otrzymali:

SOWIŃSKI JAN — przewodniczący spółdz. produkcyjnej w Grudnie Kępskiej, gm. Biecz, pow. Gorlice.

SZWARGA STANISŁAW — gr. Brzana, gm. Bobowa, pow. Gorlice.

TOMASZEWSKI STANISŁAW — przewodniczący spółdz. produkc. w Skowierzynie, gm. Zbydniów, pow. Tarnobrzeg.

Ponadto Srebrnym Krzyżem Zasługi odznaczono 24 przodujących chłopów, a Brązowym Krzyżem Zasługi — 22.

Krajowa narada aktywu szkolnego ZMP

WARSZAWA. Dnia 17 bm. ropoczęła się w Warszawie dwudniowa krajowa narada szkolnych aktywistów Związku Młodzieży Polskiej. Tematem narady jest ocena dotychczasowej i obecnej pracy organizacji szkolnych ZMP oraz ustalenie zadań aktywu ZMP na najbliższy okres.

W pierwszym dniu obrad do zgromadzonej młodzieży przemówił sekretarz KC Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej — Ochab.

Z całego ŚWIATA

MOSKWA. Grupa uczonych leningradzkich skonstruowała przyrząd, który umożliwia mierzenie z dokładnością do 50 mikronów poszczególnych elementów potężnych turbin wodnych o długości 12 metrów. Przyrząd ten przekazany został budowniczym urządzeń dla wielkich elektrowni wodnych w ZSRR.

* * *

PRAGA. Do Uszhorodu na granicy czechosłowacko-radzieckiej przybyła sztafeta pokoju — niosąca list z pozdrowieniami narodu czechosłowackiego dla Józefa Stalina.

W sztafecie, która przebiegła przez wszystkie większe miasta Czechosłowacji, wzięło łącznie udział około 4.000.000 osób.

* * *

PARYŻ. W wyniku zdecydowanej postawy górników w depertamentach Nord i Pas de Calais, rząd zmuszony był pójść na ustępstwa i częściowo zadośćuczynić żądaniom strajkujących robotników w dziedzinie poprawy warunków opieki lekarskiej.

Zwycięstwo górników w departamentach Nord i Pas de Calais osiągnięte zostało dzięki jedności akcji robotników, należących do wszystkich organizacji związkowych.

* * *

PRAGA. W dniu 17 listopada odbyło się w auli Uniwersytetu Praskiego uroczyste wręczenie Międzynarodowej Nagrody Pokoju wybitnemu bojownikowi o pokój — poecie tureckiemu Nazimowi Hikmetowi.

* * *

BERLIN. Jak donosi Agencja DPA, rząd boński postanowił 16 listopada wnieść do zachodnioniemieckiego „trybunału konstytucyjnego" propozycję w sprawie uznania Komunistycznej Partii Niemiec (KPD) za organizację antykonstytucyjną.

Redukcja zbrojeń i jej kontrola

Dodatkowe propozycje ZSRR

niezmiernie ważnym środkiem zapobieżenia wojnie

(Dokończenie przemówienia min. Wyszyńskiego)

Sprzeczność ta demaskuje w całej pełni fałsz i obłudę propozycji USA, Anglii i Francji w sprawie redukcji zbrojeń, dowodząc, iż jest to parawan, którym pragną one osłonić rzeczywiste cele oraz związany z nimi dalszy wyścig zbrojeń i przygotowania do nowej wojny.

Zastrzeżenia te, jak również wiele innych zastrzeżeń, od których roi się w przemówieniach pana Trumana, Achesona i Edena, i wreszcie w deklaracji trzech mocarstw — można traktować jedynie jako **próbę niedopuszczenia do podjęcia praktycznych kroków, zmierzających do redukcji zbrojeń i zakazu broni atomowej.** Ujawnia się to szczególnie wyraźnie w ujęciu zagadnienia wojny w Korei przez p.p. Trumana, Achesona i Edena. Zakończenie wojny w Korei uważają oni za konieczną przesłankę, bez której niemożliwa jest redukcja zbrojeń. Wszyscy oni oświadczają otwarcie, iż żaden ogólny program redukcji zbrojeń i sił zbrojnych nie może być wprowadzony w życie, dopóki trwa wojna w Korei.

Konieczna jest bezwarunkowa redukcja zbrojeń

Jednakże żądania takie Stany Zjednoczone powinnyby wysunąć pod własnym adresem. Stawiając taki warunek, Stany Zjednoczone po prostu postępują obłudnie. Właśnie Stany Zjednoczone rozpoczęły wojnę w Korei i właśnie one powinny zaprzestać tej agresywnej wojny przeciwko narodowi koreańskiemu. Gdy rządy USA, Anglii i Francji wysuwają, jako warunek lub konieczną przesłankę t. zw. systemu redukcji zbrojeń, żądanie zakończenia wojny w Korei, to **nie można tego oceniać inaczej jak jawne naigrywanie się z idei pokoju, z dążeń milionów ludzi we wszystkich krajach do pokoju.**

Takie stanowisko USA dobitniej od wszelkich słów świadczy, iż Stany Zjednoczone nie chcą w rzeczywistości żadnej redukcji zbrojeń.

Jeśli chodzi o stanowisko Związku Radzieckiego w sprawie redukcji zbrojeń, to zostało ono już dostatecznie jasno sprecyzowane. Delegacja radziecka z naciskiem podkreśla konieczność rozpoczęcia 'redukcji zbrojeń już obecnie, niezależnie od kontynuowania lub zakończenia wojny w Korei. (Oklaski).

Jeśli zakończenie wojny w Korei ma być rzeczywiście wstępnym warunkiem redukcji zbrojeń i zakazu broni atomowej, to dlaczego w takim razie nie podjąć kroków, które by rzeczywiście doprowadziły do niezwłocznego położenia kresu tej wojnie? **Dlaczego w takim razie pan Ridgway i inni jego sojusznicy w mordowaniu ludności cywilnej Korei — przeciągają, jak to widać nawet z dzisiejszej prasy, za pomocą najnieprawdopodobniejszych kruczków rokowania w sprawie rozejmu? Dlaczego? Dlatego oczywiście, że potrzebne jest to, aby odroczyć zakończenie wojny w Korei. Odroczenie zaś zakończenia wojny w Korei potrzebne jest w tym celu, aby nie dokonywać redukcji zbrojeń i nie wprowadzać zakazu broni atomowej.**

NA PODSTAWIE POWYŻSZEGO STAJE SIĘ ZUPEŁNIE JASNE, ŻE PROPOZYCJE TRZECH MOCARSTW SĄ TYLKO MANEWREM PROPAGANDOWYM, OBLICZONYM NA TO, ABY ROZMOWY O REDUKCJI ZBROJEŃ WYKORZYSTAĆ, JAKO PARAWAN DLA ZAMASKOWANIA TRWAJĄCEGO WYŚCIGU ZBROJEŃ, REALIZOWANEGO PRZEZ ORGANIZATORÓW BLOKU ATLANTYCKIEGO.

Nie jest przypadkiem, iż nawet prasa amerykańska musiała przyznać, że plan trzech mocarstw w sprawie tzw. redukcji zbrojeń podyktowany był wyłącznie celami propagandowymi.

Obłudne propozycje USA nie zdołają oszukać narodów

Nie można również pominąć twierdzeń prasy amerykańskiej i znacznej części prasy europejskiej, że propozycje trzech mocarstw w sprawie redukcji zbrojeń pojawiły się w związku z tym, że **wysunięta przez Związek Radziecki idea pokoju oraz rola Związku Radzieckiego jako rzecznika pokoju, w przeciwieństwie do roli rządu USA jako podżegacza wojennego, okazała się efektywna.** Mocarstwa zachodnie musiały zająć się tym, aby — jak stwierdza „New York Herald Tribune“ — wysunąć ze swej strony propozycje w sprawie redukcji zbrojeń w celu wygrania chociażby bitwy propagandowej na Zgromadzeniu Ogólnym.

Tak ma się sprawa z tzw. pokojowymi propozycjami trzech mocarstw. Propozycje te, jak widzieliśmy, pomijają główne problemy, wymagające niezwłocznego rozstrzygnięcia, a mianowicie zakaz broni atomowej i redukcję zbrojeń. Propozycje te usiłują wysunąć na plan pierwszy zagadnienia drugorzędne i w ten sposób odwieść Zgromadzenie Ogólne od rozwiązania wymienionych wyżej głównych zadań.

Delegacja radziecka przedstawiła już Zgromadzeniu Ogólnemu swój konstruktywny program, zmierzający do usunięcia groźby nowej wojny oraz do zapewnienia pokoju i bezpieczeństwa narodów. W sprawie tej zgłosiliśmy już na początku debaty generalnej nasze propozycje, a mianowicie:

- **O niemożliwości pogodzenia z członkostwem ONZ udziału w agresywnym bloku atlantyckim oraz tworzenia przez niektóre państwa, przede wszystkim przez Stany Zjednoczone, baz wojennych na obcym terytorium,**
- **O niezwłocznym zaprzestaniu działań wojennych w Korei, zawarciu rozejmu, wycofaniu wojsk w terminie dziesięcio-dniowym poza 38 równoleżnik oraz wycofaniu wszystkich wojsk obcych z Korei w terminie trzymiesięcznym,**
- **O zwołaniu światowej konferencji w sprawie redukcji zbrojeń i sił zbrojnych oraz w sprawie zakazu broni atomowej i rozciągnięcia kontroli międzynarodowej nad wykonaniem tego zakazu,**
- **O zawarciu Paktu Pokoju między pięcioma wielkimi mocarstwami — Stanami Zjednoczonymi, Wielką Brytanią, Francją, Chinami i Związkiem Radzieckim.**

Dodatkowe propozycje ZSRR

W chwili obecnej, rozwijając propozycje zgłoszone 8 listopada, delegacja radziecka, kierując się przedstawionymi wyżej względami, uważa za konieczne zgłosić następujące dodatkowe propozycje:

1 **Zgromadzenie Ogólne, uznając stosowanie broni atomowej, jako broni agresji i masowej zagłady ludzi, za sprzeczne z sumieniem i godnością narodów oraz za niedające się pogodzić z przynależnością do ONZ, ogłasza bezwzględny zakaz broni atomowej i wprowadzenie ścisłej kontroli międzynarodowej nad wykonaniem tego zakazu.** (Oklaski).

Zgromadzenie Ogólne poleca komisji do spraw energii atomowej i do spraw zbrojeń klasycznych przygotowanie i przedstawienie na rozpatrzenie Rady Bezpieczeństwa do 1 lutego 1952 r. projektu konwencji, przewidującej środki zapewniające wykonanie postanowienia Zgromadzenia Ogólnego w sprawie zakazu broni atomowej, zaprzestania jej produkcji, wykorzystania już wyprodukowanych bomb atomowych wyłącznie dla potrzeb cywilnych i rozciągnięcia ścisłej kontroli międzynarodowej nad wykonaniem powyższej konwencji.

2 **Zgromadzenie Ogólne zaleca stałym członkom Rady Bezpieczeństwa — Stanom Zjednoczonym, Wielkiej Brytanii, Francji, Chinom i Związkowi Socjalistycznych Republik Radzieckich — zredukować będące w ich dyspozycji w chwili przyjęcia danego postanowienia zbrojenia i siły zbrojne o jedną trzecią w ciągu roku, licząc od chwili przyjęcia tego postanowienia.**

3 **Zgromadzenie Ogólne zaleca, aby niezwłocznie, a w każdym razie nie później, niż w miesiąc po przyjęciu przez Zgromadzenie Ogólne postanowienia w sprawie zakazu broni atomowej oraz redukcji zbrojeń i sił zbrojnych pięciu mocarstw o jedną trzecią — wszystkie państwa przedstawiły pełne oficjalne dane o stanie swych zbrojeń i sił zbrojnych, włączając w to dane o broni atomowej i o bazach wojennych na obcym terytorium.**

Dane te winny być przedstawione według stanu istniejącego w chwili przyjęcia przez Zgromadzenie Ogólne wspomnianych postanowień. (Oklaski).

4 **Zgromadzenie Ogólne zaleca powołać do życia w ramach Rady Bezpieczeństwa międzynarodowy organ kontrolny, którego funkcją będzie kontrola nad wykonaniem uchwał w sprawie zakazu broni atomowej, redukcji zbrojeń i sił zbrojnych oraz sprawdzenie informacji, przedstawianych przez państwa o stanie ich zbrojeń i sił zbrojnych.**

Znaczenie przedstawionych wyżej propozycji jest oczywiste i nie wymaga specjalnych wyjaśnień.

Przypomnę również, że niektórzy delegaci, m. in. szef delegacji kanadyjskiej pan Pearson, będący jednocześnie, jak wiadomo, przewodniczącym rady naczelnej agresywnego bloku atlantyckiego, usiłując podważyć nasze propozycje, dotyczące zwołania światowej konferencji w sprawie rozbrojenia, pytali: po co czekać do czerwca? Czy Zgromadzenie Ogólne nie jest konferencją w sprawie rozbrojenia? **Być może delegaci ci będą obecnie całkowicie zadowoleni z faktu, że nie odkładamy redukcji zbrojeń do światowej konferencji, lecz proponujemy, w uzupełnieniu propozycji zwołania światowej konferencji w sprawie redukcji zbrojeń — ROZPATRZEĆ JUŻ NA BIEŻĄCEJ SESJI ZGROMADZENIA PROBLEM REDUKCJI ZBROJEŃ PIĘCIU MOCARSTW O JEDNĄ TRZECIĄ I ZAKAZU BRONI ATOMOWEJ.**

Jesteśmy głęboko przekonani, że jeśli propozycje w sprawie uregulowania nieuregulowanych problemów międzynarodowych, w sprawie dążenia do zakończenia agresywnej wojny amerykańskiej w Korei, w sprawie redukcji zbrojeń itp., nie są tylko rozmowami, lecz rzeczywiście wyrażają dążenie Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i Francji — tych trzech mocarstw odgrywających czołową rolę w bloku atlantyckim, których postępowanie decyduje o atmosferze politycznej w kołach rządzących szeregu innych państw — to **przed Zgromadzeniem Ogólnym rzeczywiście otworem stanie droga do przyjęcia poważnych i doniosłych uchwał. Jesteśmy głęboko przeświadczeni, że propozycje Związku Radzieckiego dają Zgromadzeniu Ogólnemu możność śmiałego i zdecydowanego kroczenia tą drogą.**

(Długotrwałe, burzliwe oklaski).

Depesze do Rady Generalnej ŚFZZ

Włókniarze polscy

jednomyślnie poprą uchwały przedstawicieli klasy robotniczej świata

WARSZAWA. Związkowcy polscy ślą serdeczne depesze, w których pozdrawiają uczestników obrad sesji Rady Generalnej ŚFZZ — bojowników o prawa robotnicze, postęp i pokój.

Zarząd Główny Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Włókienniczego w depeszy wystosowanej do prezydium sesji Rady Generalnej ŚFZZ w imieniu 360 tysięcy zorganizowanych w Związku Włókniarzy Polskich pisze m.in.:

„W całej pełni solidaryzujemy się z walką naszych towarzyszy z Francji, Włoch, Niemiec zachodnich, Egiptu i innych krajów. Przesyłamy im za Waszym pośrednictwem braterskie życzenia zwycięstwa“.

Uczestnicy odbytej w dniu 16 bm. masówki w ZPB im. Stalina w Łodzi w uchwalonej jednomyślnie depeszy do obradujących w Berlinie przedstawicieli klasy robotniczej całego świata stwierdzają m.in.:

„Zapewniamy Was, Towarzysze, że cała nasza załoga i wszyscy włókniarze polscy, wyzwoleni spod jarzma niewoli kapitalistycznej, solidaryzują się w pełni z walką prowadzoną przez naszych towarzyszy z krajów kapitalistycznych i kolonialnych, których do zwycięstw prowadzi Światowa Federacja ZZ“.

Codzienna nowelka „Expressu“

G. Kunert

Dwa sektory

Pan Willibald Meyer mieszka w Frankfurcie nad Menem, w Niemczech Zachodnich.

Pan Meyer ma fabryczkę. Metalurgiczną. „Protektorzy“ zamówili u niego jakieś części, potrzebne do produkcji czołgów.

Pan Meyer jest zdania, że pieniądz nie śmierdzi. Fabrykuje gorliwie części czołgów, inkasuje gotówkę i chwali sobie „protektorów“.

A że w Niemczech Zachodnich tylko garstka takich ludzi jak on, jest uprzywilejowana, że inni cierpią nędzę — że sprzęt przez niego produkowany ma się przyczynić od rozpętania nowej wojny — nad tym nie zastanawia się wypasiony fabrykancik.

— Jestem tylko przemysłowcem, a nie mężem stanu i filantropem. Niech każdy robi to, co do niego należy — lubi powtarzać.

Pewnego razu postanowił zwiedzić Berlin Zachodni „wyspę w czerwonym morzu“.

— Zobaczę, jak tam ludzie żyją — wsiadł do pociągu i pojechał.

Do Berlina przyjechał wczesnym rankiem.

Był piękny dzień. Na niebie ani jednej chmurki. Na skwerze zieleniła się trawka. Gromady ludzi śpieszyły do swoich zajęć.

Pan Meyer, spoglądając na ożywiony ruch, pomyślał:

— Oto i jestem w zachodnim sektorze Berlina. Od razu to widać. Nie potrzeba o to nikogo pytać. Wystarczy tylko rzucić okiem, a każdy zrozumie, że znalazł się w zachodniej strefie miasta.

Po prawej i po lewej stronie stały olbrzymie rusztowania. Budowano jakieś potężne gmachy.

Opodal ciągnęły się ulice i dzielnica mieszkaniowa, jasna, nowa, dopiero co zbudowana.

Pan Willibald Meyer uśmiechnął się.

— Tak, tak, to jest właśnie ta potężna siła Zachodu.

W tym samym momencie mijał go jakiś robotnik w zawalanym wapnem kombinezonie, prawdopodobnie murarz.

Fabrykant nie miał zwyczaju wdawać się w rozmowy z ludźmi, należącymi do „plebsu“, tym jednak razem odstąpił od swoich zasad i zagadnął przechodzącego:

— No i jak się wam tu teraz wiedzie?

Niebieskie oczy robotnika rozjaśniły się.

— Ach — odpowiedział — od czasu, kiedy mamy swój własny rząd, wszystko idzie tutaj lepiej, składniej i szybciej. Prawda, że trzeba rzetelnie pracować, ale człowiek wie przynajmniej, po co pracuje.

Pan Meyer ujrzał gromadę młodych mężczyzn w ciemno niebieskich spodniach i koszulach, którzy pracowali razem z innymi murarzami, zajętymi przy budowie wielkiego gmachu.

Przybysz z Frankfurtu nad Menem zainteresował się tą sceną i zapytał swojego przygodnego znajomego:

— Co to są za jedni?

Robotnik spojrzał w tamtą stronę.

— A, to są policjanci, którzy pomagają nam w pracy.

Pan Meyer był zachwycony. Oto co się nazywa prawdziwa, szczera demokracja.

Skinąwszy murarzowi głową, poszedł dalej.

Na następnym rogu ulicy wpadł na jakąś młodą i niebrzydką kobietę. .

— A, przepraszam bardzo — zaczął się usprawiedliwiać — Przyglądam się temu ogromnemu gmachowi... i nie zauważyłem pani!

Młoda kobieta uśmiechnęła się.

— Nic się nie stało. I ja również jestem winna. Spieszyłam się, bo mam załatwić ważną sprawę.

— Urzędową może?

— Tak jest. Idę do prezydenta miasta, ażeby przedłożyć mu swoje podanie.

Pan Meyer jest jeszcze bardziej podniesiony na duchu.

Obrzucił bacznym spojrzeniem bardzo skromny płaszczyk nieznajomej i zawołał:

— Oto jest prawdziwa, szczera demokracja! Każdy może iść za swoją sprawą do najwyższych władz i pogadać z nimi.

Młoda kobieta skinęła głową.

— Tak jest! To się nazywa prawdziwa demokracja. U nas jest zupełnie inaczej, niż tam, po drugiej stronie! W tamtym sektorze Berlina nie ma demokracji!

— Święte słowa — potwierdził poważnie pan Meyer — Po drugiej stronie, nie ma rzeczywiście demokracji i nigdy jej nie będzie. Tam, gdzie rządzą bolszewiccy władcy, nie może być mowy o demokracji. Natomiast po naszej stronie możemy się nią radować dowoli!

Nieznajoma spojrzała na niego wielkimi oczyma.

— Co pan robi ze mnie wariata? Cóż to, z księżyca pan spadł?

Wzruszyła ramionami i przeszła dalej.

Pan Meyer poszedł jeszcze kilkanaście kroków dalej. Nagle zauważył słup z napisem: „Tu zaczyna się sektor amerykański“.

— A więc byłem dotychczas we wschodnim sektorze Berlina! — zdążył pomyśleć pan Meyer i zemdlał.

(Tłum. z niem. C)



JASKÓŁKA: — Dla mnie pół literka!
SPRZEDAWCA: — U nas obowiązuje porządek. Proszę do kolejki...
KTOŚ Z KLIENTELI: — Po co mu wchodzić do kolejki, kiedy on ma cały pociąg do wódki!

JASKÓŁKA: — Ciszej, bo komuś dam blachę w czoło! Halo, boy! Powtarzam jeszcze raz: daj pan pół litra, bo jak nie to zdemoluję cały sklep, a pana uszkodzę cieleśnie!
KLIENT: — Co za cham!

JASKÓŁKA: — Coś powiedział? Na mnie cham? Ach, ty mydłku, ja ci pokażę! A masz, a masz!...
PUBLICZNOŚĆ: — Napadł na człowieka! Chuligan! Gangster! Trzeba zawołać milicjanta, niech się zajmie tym łobuzem!

WACEK: — Nie bardzo jakoś wypadł debiut Jaskółki na Widzewie. Ledwo przyjechał, a już go prowadzą do klatki...
WICEK: — Czy to dziwne? Przecież to jest wojowniczy bażant, a dla dzikich ptaków klatki w sam raz się nadają!

Gangsterzy przed sądem

Mordowali dlatego

żeby zaimponować watażce Andersowi i jego zachodnim mocodawcom

Na ławie oskarżonych siedzi ich czterech: Jan Kubera, Włodzimierz Woźniak, Zygmunt Łuczak i Zdzisław Witasiak. Pochylone głowy, opuszczone ramiona.

Na sali, w pierwszych rzędach rodziny zamordowanych przez tę czwórkę. Płacze dwuletnie dziecko chorążego Darmacha.

Kubera, Woźniak, Łuczak i Witasiak, czterech młodych ludzi, którym — jak wynika z ich zeznań — zaimponował amerykański styl życia. Naczytali się o nim w przedwojennych książkach, nasłuchali przez zachodnie radiostacje.

Opowiadają, jak to chcieli uciekać zagranicę, bo w Polsce „trzeba pracować". Przed Andersem — mówią — trzeba by się jednak czym pochwalić.

Kubera ma brata w „armii" Andersa. Łuczak przebywał w angielskiej strefie Niemiec. Mieli więc „doświadczenie". I stąd natchnienie do tego mordu na sześciu niewinnych ludziach. I seria innych napadów. „Chcieliśmy zrobić coś takiego — mówi na procesie Kubera — aby zagranicą mieć uważanie".

Teraz siedzą przed Sądem Wojskowym, plączą się w zeznaniach. Jeden zwala winę na drugiego, kłócą się o to, kto był właściwym sprawcą.

I fakty, nagie fakty. Napad na sklep komisowy przy ul. Piotrkowskiej — po amerykańsku. Nie udał się, za dużo było ludzi. Morderstwo sześciu osób — według wzorów SS i żołdaków Ridgway'a na Korei. Rabunkowe napady na bocznych drogach — po gangstersku.

I straszliwe credo Kubery: „Dla mnie zabić człowieka, to tak jak zjeść kartofel".

Przez cały dzień wczorajszy trwało postępowanie dowodowe. Przed Sądem Wojskowym na ozorkowskiej sali ujawniło się bagno zgnilizny i podłości, mogącej się zrodzić jedynie w mózgach zatruwanych systematycznie jadem nienawiści przez anglo-amerykańską propagandę.

W poniedziałek będą zeznawali świadkowie, po czym głos zabierze prokurator. (mg)

* * *

Wypalimy ten wrzód!

Wygodne życie bez pracy, hulanki w nocnych lokalach, alkohol i narkotyki, ekscentryczne ubiory, nogi na stole i fryzura a la King - Kong oto ideał amerykańskiej „kultury".

Ten styl życia, tę gnijącą „kulturę", szczytowe osiągnięcie rozkładającego się, cuchnącego imperializmu amerykańskiego chcą nam nasi „przyjaciele" zza oceanu przyswoić za wszelką cenę.

Bezpłatnie można było w Ośrodku Propagandy ambasady amerykańskiej w Warszawie oglądać pornograficzne i gangsterskie filmy z „bohaterami" amerykańskiego „stylu życia" — prostytutkami i mordercami. Tych samych „bohaterów" gloryfikowały setki kolportowanych tam pism, zawierających wszystko co najgorszego zdołała ostatnio wypocić amerykańska brukowa szmira. „Styl życia" reklamują codziennie głośniki „Głosu Ameryki" i innych pomniejszych głosików.

Stąd czerpią natchnienie nasi gangsterzy, młodociani bandyci. „Orlęta Andersa" — tak nazwała siebie szajka, która bez wahania, z zimną krwią wymordowała 6 osób pod Lućmierzem dla zrabowania 260 złotych. Później pili wódkę i planowali dalsze morderstwa.

Inni „bikiniarze" w Warszawie napadali na spokojnych obywateli, na naukowców, planowali zamachy na funkcjonariuszy MO i żołnierzy WP dla zdobycia broni, deprawowali młode dziewczęta.

Wyraźnie widać czego chcieliby nasi „przyjaciele" zza oceanu. Chcieli, by w Polsce zapanowało bezprawie, chcieliby zdemoralizować naszą młodzież, chcieliby zarazić nas swoją zgnilizną. By powstały u nas chuligańskie bandy i organizacje na wzór „Hitlerjugend", SS i Ku - Klux - Klanu.

Nasze państwo ludowe szczególną troską i opieką otacza swą młodzież. Milionowe rzesze naszej młodzieży to budowniczowie Nowej Huty i innych wspaniałych budowli socjalizmu. To uczniowie i studenci, którzy uczą się, by swą wiedzą służyć narodowi wolnemu od jarzma wyzysku i ucisku. Ta młodzież nie pójdzie na lep trującej, zwyrodniałej propagandy różnych głosików, szczekających jak ich pan — szczekaczka „Głosu Ameryki".

Na najzdrowszym ciele pojawiają się czasem wrzody. I u nas pojawili się „bikiniarze". My te wrzody wycinamy, zanim zdążą się rozrosnąć. Wypalimy je z całą bezwzględnością. Nasza młodzież, nasze społeczeństwo nie dopuści, aby w Polsce Ludowej odradzał się typ oenerowskiego bojówkarza i „żyletkarza" z czasów sanacji, typ chuligana i gangstera wzorowany na „bohaterach" amerykańskiego „stylu życia". (l)

Dokładniej wypełniać listy i zapotrzebowania na odbiór bonów

Wczoraj oddziały handlu przy prezydiach dzielnicowych rad narodowych rozpoczęły wydawanie bonów mięsno-tłuszczowych na miesiąc grudzień.

Pewnym utrudnieniem pracy było niewłaściwe przygotowanie zapotrzebowań przez niektóre instytucje. Również zdarzało się, że firmy podawały niewłaściwe klasyfikacje kategorii bonów, pisząc na przykład przy nazwiskach dzieci powyżej lat 14-tu kat. I, podczas gdy w istocie należą im się bony rodzinne.

Inne instytucje pozostawiały pewne rubryki nie wypełnione.

Często powtarzającym się niedopatrzeniem jest przesyłanie upoważnienia do odbioru bonów zaopatrzonego w tylko jeden podpis, podczas gdy wymagane są dwa.

Zakłady pracy powinny bardziej skrupulatnie wypełniać listy i zapotrzebowania, by nie utrudniać pracy oddziałom handlu. (na)

● Nie ma to jak konduktorka w PKS-ie!
● A ja wolę prowadzić tramwaj!
● Mnie najbardziej podoba się praca pielęgniarki

Pokochały swe zawody

Liga Kobiet pomaga w trudnym nieraz wyborze

W referacie zatrudnienia przed drzwiami z napisem „Kobiety niewykwalifikowane" codziennie gromadzi się spora grupa niewiast. Stoją tu, oczekując swojej kolejki, kobiety młode i starsze.

Wszystkie one dotychczas nie pracowały nigdzie — chodziły do szkoły, pomagały rodzicom w gospodarstwie, lub wychowywały dzieci. Obecnie, kiedy w każdej dziedzinie gospodarki odczuwa się brak pracowników, postanowiły przystąpić do pracy zawodowej i pomóc wspólnemu dziełu.

Zdecydować się na pójście do pracy — to jeszcze nie wszystko. Natychmiast powstaje pytanie: do jakiej pracy, do jakiego zawodu? Wybór duży, decyzja niełatwa. Oczywiście, sąsiadki, rodzina poradzą, poradzi urzędniczka w biurze zatrudnienia, ale jest jeszcze jedna dobra przyjaciółka, która w tym trudnym wyborze pomaga — Liga Kobiet.

* * *

Walentyna Jarzębska jedna z pierwszych zdecydowała się przyjąć pracę konduktorki w PKS. Z początku było trochę nieswojo. Koledzy z powątpiewaniem patrzyli na młodą kobietę — niektórzy wprost mówili, że nie da sobie rady w tym „męskim" zawodzie.

Ale Walentyna Jarzębska dała sobie radę. Nie poprzestaje jednak na zadowoleniu ze swego zawodu. Nierzadko można ją spotkać w referacie zatrudnienia, kiedy namawia czekające na skierowanie do pracy kobiety, by również zostały konduktorkami.

Przychodzą tu aktywistki Ligi Kobiet i z innych zawodów. Tramwajarka w eleganckim mundurze opowiada o swojej pracy, kobieta — kolejarz dowodzi, że nie ma to jak kolejnictwo. Zresztą wystarczy spojrzeć na nią, by przekonać się, że czuje się tam doskonale.

A rezultat tych pogawędek? — 120 przeszkolonych już konduktorek tramwajowych, 68 konduktorek PKS, 40 konduktorek na PKP, 40 magazynierek kolejowych, które szkolą się obecnie na specjalnym trzymiesięcznym kursie.

Ale to wszystko jeszcze za mało. Potrzebne są nam tkaczki, prządki, pielęgniarki. Potrzebne są kobiety jeszcze w wielu innych zawodach, chociażby w piekarnictwie, gdzie pracuje już 96 łodzianek. Wybór jest duży, decyzja niełatwa.

* * *

Jeżeli trudno jest się zdecydować, jeżeli powstają jakieś trudności, kobiety przychodzą prosto do biura Ligi Kobiet przy ul. Andrzeja Struga Nr 1. Tak zrobiła na przykład Maria Kołaczyńska, mieszkająca przy ul. Matejki. Chciała pracować, ale nie wiedziała co począć z trojgiem małych dzieci. No i znalazła się rada: młodsze, półtoraroczne dziecko umieszczono w tygodniowym żłobku, starsze dzieci posłano do przedszkola, a mamusia wczoraj właśnie rozpoczęła pracę w Monopolu Spirytusowym.

W lokalu Ligi Kobiet spotkaliśmy jeszcze jedną kobietę, która przyszła tu po radę. Józefa Jaskólska — repatriantka z Francji, przed pięciu miesiącami przybyła wraz z mężem i dwojgiem dzieci z Lyonu. Mieszkała we Francji przez 30 lat, ale po wojnie postanowiła wrócić do ludowej ojczyzny. Teraz mąż jej pracuje, dzieci chodzą do szkoły, życie na nowym miejscu już się ułożyło, więc i ona chciałaby pójść do pracy. Ale ...jest jedna trudność: Jaskólska nie mówi jeszcze zupełnie poprawnie po polsku. Również pisząc popełnia błędy. Nic dziwnego, przecież tyle lat spędziła we Francji!

— Byłam we Francji aktywną działaczką stowarzyszenia kobiet polskich tzw. Związku im. Marii Konopnickiej. Pracowałam tam aż do chwili, kiedy faszystowski rząd francuski rozwiązał Związek. Dla tego właśnie przychodzę tu do bratniej organizacji — Ligi Kobiet, bo wiem, że mi pomożecie w znalezieniu odpowiedniej dla mnie pracy — powiedziała Jaskólska.

I na pewno się nie zawiedzie!

(na)

Gdy bojler się zepsuje, lub kran przekręci...

Pogotowie ślusarsko-wodociągowe

pospieszy z pomocą w nagłych wypadkach

Mamy na terenie Łodzi dwie spółdzielnie związku branżowego metalowo-drzewnego, które prowadzą dział usług domowych w zakresie reperacji kanalizacyjno - wodciągowych. Są to: spółdzielnia „Kotlarz" — ul. PKWN 35 i spółdzielnia „Ślusarz" — ul. Nowotki 49.

Obie spółdzielnie jednak cierpią jeszcze na brak dostatecznej ilości fachowców przy ogromnej ilości zamówień na pracę.

Szczególnie częste i trudne do załatwienia są pozaplanowe, nagłe wezwania, na przykład do przekręconego kranu, z którego woda wypływa pełnym strumieniem i zalewa mieszkanie, do pękniętej rury wodociągowej itd.

Często wówczas trzeba odwoływać pracownika, zatrudnionego na jednym krańcu miasta, aby wykonał tę pilną pracę w innej, odległej dzielnicy.

Cenną więc wiadomością jest, że zespół usługowy spółdzielni „Ślusarz" powiększa się o 9 osób. Są to fachowcy od naprawy bojlerów, kaloryferów, instalacji elektrycznych, studzien i urządzeń wodociągowo-kanalizacyjnych.

W związku z tym planuje się stworzenie w najbliższym okresie specjalnego pogotowia, które czynne będzie przez całą dobę bez przerwy. (d)

Wystawa osiągnięć uzyskanych metodą Kowalowa

Wczoraj w lokalu ORZZ przy ul. Traugutta 18 została otwarta wystawa dotychczasowych osiągnięć szkolenia metodą Kowalowa oraz specjalny gabinet techniczny.

Wystawa ta czynna będzie przez cały miesiąc i niewątpliwie przyczyni się do spopularyzowania w fabrykach słynnego systemu pracy radzieckiego inżyniera. (w)

Wszystkie szpitale same będą zaopatrywały się w energię elektryczną

W najbliższym czasie wszystkie szpitale w kraju otrzymają własne urządzenia do wytwarzania energii elektrycznej dla swoich potrzeb.

Wyposażenie placówek służby zdrowia w te urządzenia zapewni znacznie lepsze warunki leczenia chorych w szpitalach oraz wykluczy przerwy w odbiorze prądu elektrycznego.

Obecnie większe szpitale otrzymają specjalne agregaty oświetleniowe i urządzenia do wytwarzania prądu, mniejsze zaś — specjalne motory, dynama, akumulatory itp.

NASI CZYTELNICY PISZĄ

Skrypty się spóźniają

Kochany „Expressie!"

Zaprenumerowaliśmy tygodnik „Wszechnica Radiowa" kurs I i kurs wstępny. Mimo, że od daty wpłacenia prenumeraty upłynęło już dwa miesiące, otrzymaliśmy dopiero dwa skrypty kursu I. „Wszechnica Radiowa" jest tygodnikiem, więc uważam, że powinno już nadejść 10 egzemplarzy. Interweniowaliśmy w tej sprawie do Biura Wydawnictw Polskiego Radia, ale bezskutecznie.

Skrypty te są nam koniecznie potrzebne do pracy samokształceniowej i ich brak powoduje przerwy w naucę.

Henryk Kolbicz
i Marian Świostek

Niewątpliwie władze zainteresują się tą sprawą i wybawią mieszkańców Retkini z kłopotów.

SCENA i ekran

„Daleko od Moskwy"

Nowa Huta, Gorzów, Żerań, Kombinat w Piotrkowie i tyle innych wspaniałych osiągnięć naszego budownictwa przemysłowego są kamieniami milowymi tej wielkiej drogi, która — poprzez realizację Planu 6-letniego — wiedzie nas do socjalizmu.

Osiągnięcia te zdobywamy dzięki pomocy i przykładowi ludzi Związku Radzieckiego. I właśnie dlatego wyświetlanie u nas takich filmów, jak „Donieccy górnicy", jak „Kawaler Złotej Gwiazdy", jak „Daleko od Moskwy" — filmów opowiadających o wspaniałej pracy radzieckiego człowieka, jest wyjątkowo celowe i pożyteczne.

Scenariusz filmu „Daleko od Moskwy" napisany został na podstawie głośnej powieści Ażajewa pod tym samym tytułem.

Jest w powieści Ażajewa wiele ważkich problemów i parę zbiegających się wątków. Gdyby więc wszystkie zagadnienia, poruszone przez autora, uwzględniono w filmie, siłą rzeczy — potraktowane pobieżnie — musiałyby one ulec spłyceniu.

Papaw, autor scenariusza, pomijając inne wątki, opracował jeden z głównych — a więc historię ułożenia ogromnego rurociągu naftowego przez tundry Dalekiego Wschodu.

Akcja filmu dzieje się w czasie wojny. Względy strategiczne wymagają, ażeby budowę rurociągu, zaplanowaną na trzy lata, skończyć w [illegible] jednego roku.

Zadanie na pozór niewykonalne. Trzeba najpierw przezwyciężyć opory dawnej dyrekcji, odnoszącej się z rezerwą do tego gigantycznego projektu, a potem straszliwie ciężkie warunki terenowe i klimatyczne.

A jednak praca zostanie wykonana. Bo czemże są wszystkie trudności lokalne, mróz, niewygody, niegościnność tundry, zaspy śniegowe — wobec płomiennego entuzjazmu pracy, nieustępliwości, poświęcenia, umiłowania socjalistycznej ojczyzny takich ludzi, wychowanych w wielkiej szkole komunistycznej, jak młody inżynier Aleksy Kowszow, jak sekretarz komitetu partii Załkind, kierownik budowy Batmanow i dziel na młodzież komsomolska z Tanią Wasilczenko na czele.

W twardej walce z przyrodą zwycięża ofiarna wola zespołu. Epopeją o wspaniałej sile kolektywu jest film „Daleko od Moskwy", film, który pokazuje nam równocześnie jak budował się wielki rurociąg i kształtowały się charaktery ludzi radzieckich w ich służbie dla socjalistycznej ojczyzny.

A.

Ilia Erenburg

Głos narodów

Poniżej podajemy fragment artykułu znakomitego pisarza radzieckiego Ilii Erenburga, zamieszczony na łamach „Prawdy" 15 listopada 1951 r.

W starej bajce wilk, chcąc pożreć Czerwonego Kapturka, udaje dobrą babunię. Wkłada czepeczek babuni i cmoka dobrotliwie, ale zapomina schować swoje zbyt długie zęby.

W ciągu ostatnich tygodni wilki, mieszkające nad brzegami Potomaku, kupowały gołąbki, ścinały gałązki oliwne i w przyśpieszonym tempie uczyły się przemówień na temat swego iście anielskiego umiłowania pokoju.

Jednakże w przeddzień otwarcia drugiej sesji Światowej Rady Pokoju i na tydzień przed rozpoczęciem obrad Zgromadzenia Ogólnego Organizacji Narodów Zjednoczonych wydarzyła się nieprzyjemna historia: w Stanach Zjednoczonych ukazał się specjalny numer poczytnego czasopisma „Colliers", poświęcony opisowi wojny przeciw Związkowi Radzieckiemu.

Jak wyjaśnia redakcja, numer ten był przygotowywany przez dziewięć miesięcy i w jego opracowaniu brali udział nie tylko wybitni literaci, lecz również „osoby najbardziej kompetentne w dziedzinie polityki, problemów wojskowych i gospodarczych, w tej liczbie wyżsi urzędnicy Waszyngtonu i eksperci do spraw międzynarodowych".

Tak więc, specjalny numer czasopisma „Colliers" opracowano jednocześnie i równolegle z „planem pokoju", o którym mówił w Paryżu p. Acheson. Wilki amerykańskie postanowiły przyodziać czepeczek babuni. Zapomniały tylko schować własne kły.

Przygotowując specjalny numer czasopisma „Colliers", „osoby kompetentne" i „wyżsi urzędnicy Waszyngtonu" chcieli przekonać naiwnych Amerykanów, że trzecia wojna światowa jest nieunikniona i że będzie ona dla mieszkańców nowego świata po pierwsze — intratnym interesem, a po wtóre — przyjemną przechadzką.

Na okładce czasopisma widnieje mapa Związku Radzieckiego z nadrukiem „okupacja" oraz okupant amerykański „MP" (policja wojskowa) z bagnetem w ręku, przypominający do złudzenia rasowego SS-owca.

Współautorzy tego numeru czasopisma „Colliers" opisują szczegółowo burzenie miast radzieckich i bajeczne zwycięstwa Amerykanów.

Rzecz oczywista, że każdy rozsądny człowiek będzie zdumiony podobnym samochwalstwem. Przypomni sobie, jak w Belgii i Francji Amerykanie dreptali w jednym miejscu, natknąwszy się na ostatnie, mocno przerzedzone dywizje hitlerowskie. Pomyśli o tym, że ci wojacy, którzy otrzymali zdecydowaną odprawę w Korei, marzą o zagarnięciu największego kraju świata.

Opisawszy zniszczenie Związku Radzieckiego, a przy tej okazji i całej Europy, literaci amerykańscy zaczynają snuć marzenia o raju, jaki zapanuje na ziemi. Oto kilka projektów tych opętanych szałem gentlemanów:

„Fabryki radzieckie, sprzeda się lub wydzierżawi przedsiębiorstwom zagranicznym".

„Teatr Armii Czerwonej zostanie przemianowany na Teatr Nowego Świata i będzie grać komedię amerykańską „Wałkonie i kobiety".

„Wielka gazeta moskiewska będzie drukować na pierwszej stronie historie gwiazdy filmowej Jenny James, zatytułowaną: „Jak kochałam i przestałam kochać w Sarawaku".

„W Moskwie będzie się ukazywać czasopismo „Colliers" w języku rosyjskim".

Trudno wyobrazić sobie coś bardziej nikczemnego i ordynarnego. Czasopismo, związane z trustem Morgana, marzy o tym, w jaki sposób zniszczyć pół świata po to, aby Morgan mógł zagarnąć fabryki radzieckie i aby jego czasopisma sprzedawano w Rosji.

Nie sądzę, aby p. Acheson był szczególnie zadowolony z gorliwości swych współpracowników, którzy przyłożyli rękę do opracowania numeru „Colliers'a": każdy owoc dojrzewa w swojej porze, a numer czasopisma ukazał się w nieodpowiednim sezonie — wówczas, gdy przedstawiciele Stanów Zjednoczonych postanowili mówić na Zgromadzeniu Ogólnym o swym umiłowaniu pokoju.

Kto się da nabrać na czepeczek babuni? Zęby na okładce „Colliersa" są o wiele bardziej przekonywujące.

Oczywiście, p. Acheson pewien jest posłuszeństwa różnych delegatów na Zgromadzenie Ogólne Narodów Zjednoczonych. Rozumie on jednak, że chodzi tu nie tylko o głosowanie: oprócz setki wytresowanych dyplomatów istnieją setki milionów ludzi, którzy poważnie zastanawiają się, czy warto złożyć w ofierze życie, aby „Colliers" mógł się ukazywać w języku rosyjskim. Te setki milionów ludzi zaczynają zadawać pytanie: w imię czego cierpią one nad brzegami Sekwany, Tybru, Tamizy, Nilu, Gangesu, dlaczego o ich losie decydują wilki znad brzegów Potomaku? Przyczyną „umiłowania pokoju", ożywiającego p. Achesona, nie są wyrzuty sumienia odczuwane przez businessmenów, lecz siły obrońców pokoju.

Jeszcze przed rokiem „wybitne osobistości", prowadzące swój business w Waszyngtonie, uśmiechały się lekceważąco, mówiąc o Apelu Sztokholmskim, o Kongresie Pokoju. Teraz już się nie uśmiechają, lecz jak najszybciej przymierzają czepeczek babuni.

Nie jestem bynajmniej skłonny do przecenienia osiągniętych sukcesów. Niebezpieczeństwo nie minęło. Nie zaniechali swych zamysłów, zmuszeni są jednak lawirować, uciekać się do wybiegów, chować do teki numer „Colliers'a" i wyciągać przemówienia, w których plany wojny ukryte są pod tyradami o korzyściach jakie niesie pokój. Rozumieją, że mogą wkrótce pozostać w zbyt szczupłym gronie — z Tito i janczarami.

Druga sesja Światowej Rady Pokoju zakończyła swe prace w tym samym dniu, kiedy rozpoczęły się obrady Zgromadzenia Ogólnego Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Przedstawiciele narodów opracowali program pokoju i przesłali go przedstawicielom rządów. Szereg delegatów na wiedeńską sesję Światowej Rady Pokoju, jak np. ksiądz Boulier, pani Street i inni poświęcili swe przemówienia Organizacji Narodów Zjednoczonych. Wykazali oni, w jaki sposób Organizacja Narodów Zjednoczonych, w której pokładały nadzieję wszystkie narody świata, zeszła z drogi pokoju.

Ani ksiądz Boulier, ani przedstawicielka Australii, pani Street, ani też inni członkowie Światowej Rady Pokoju nie dążą do storpedowania ONZ, jak twierdzą gazety amerykańskie: wręcz przeciwnie — pragną oni uratować ONZ, przywrócić jej autorytet, stracony na przedmieściu Nowego Jorku.

Światowa Rada Pokoju zwróciła się z apelem do Zgromadzenia Ogólnego ONZ, wyrażając w nim myśli i pragnienia wszystkich miłujących pokój narodów. Wątpliwe, aby Zgromadzenie Ogólne zdecydowało się schować ten dokument pod sukno. P. Acheson ma oczywiście zapewnioną określoną większość głosów, ale rozumie on chyba również, że oprócz głosów na Zgromadzeniu istnieje jeszcze jeden głos, którego nie można stłumić — głos narodów.

Konkurs czytelniczy dla uczniów szkół podstawowych

Zarząd Główny ZMP i Ministerstwo Oświaty przy współudziale „Domu Książki", ZZNP i „Naszej Księgarni" ogłosiły konkurs czytelniczy dla uczniów szkół podstawowych pod hasłem: „Książka — twój przyjaciel". Konkurs ten będzie trwał od 1 grudnia b. r. do 10 lutego 1952 r.

W konkursie mogą uczestniczyć uczniowie szkół podstawowych od klasy 3-ej wzwyż bądź indywidualnie, bądź też zespołowo, a także ogniwa i zastępy harcerskie.

Uczestnicy konkursu mogą dowolnie wybierać sobie temat rysunków, ilustracji do przeczytanej książki, opracowania rebusów, szarad, krzyżówek, plakatów, makiet lub katalogów obrazkowych, a także takich prac, jak np. napisanie scenariusza kukiełkowego na podstawie wybranej książki konkursowej, lub dokomponowanie dalszego ciągu losów wybranego bohatera i inn.

HALLO POLSKIE RADIO

PONIEDZIAŁEK, 19 LISTOPADA

13.30 Muzyka dla wszystkich, 14.15 Audycja ZNP, 14.30 „Gorące dni", 14.50 Pieśni kompozytorów francuskich, 15.15 Audycja PCK dla chorych, 15.30 Audycja dla świetlic dziec., 16.00 Wszechnica Radiowa, 16.20 Koncert muz. polskiej, 17.05 Odpowiedzi fali 49, 17.15 Reportaż aktualny, 17.25 Program lokalny, 18.20 Audycja oświatowa, 18.30 Wszechnica Radiowa, 18.50 Program lokalny, 19.30 Muzyka i aktualności, 20.00 Koncert, 20.45 Wspomnienia robotnicze, 21.30 „Kamienny gość", 23.10 Muzyka na dobranoc.

Nocne dyżury aptek

Dzisiejszej nocy dyżurują w Łodzi apteki, ul.: Przejazd 19, Wólczańska 37, Piotrkowska 225, Zgierska 146, Nowotki 12, Wojska Polskiego 56, Dąbrowskiego 24b i Al. Kościuszki 48.

Jutrzejszej nocy dyżury pełnią apteki: Limanowskiego 1, Piotrkowska 25, Piotrkowska 193, Łagiewnicka 120, Piotrkowska 307, Narutowicza 42, Gdańska 90, Armii Czerwonej 8, Srebrzyńska 67 i Al. Kościuszki 48.



43).

Tak jest, panie... — nie pamiętał nazwiska Rudiego i zamilkł.

— A poszedł tam kto? Zwerbowali kogo? — pytał Rudi.

— Dziesiątki tysięcy, proszę pana. Wielu spośród moich znajomych! Obiecywali, że po kilku latach służby wrócą jako magnaci i ukończą spokojnie studia.

— No masz — Rudi wypróżnił haustem swój kieliszek. Redaktor powtórzył natychmiast gest Rudiego i namawiał studenta:

— Pij pan, bo jedzie trzecia kolejka.

— Nie skończyłeś, czytaj! — upomniał go Rudi.

— Słusznie. Otóż tak: poseł Rubchegger z Bonn oświadcza co następuje: „W zachodnich Niemczech jest 500.000 młodzieży do lat dwudziestu pięciu, bez zajęcia. Dwadzieścia trzy tysiące młodzieży w Berlinie zachodnim nie korzysta z żadnych szkół. Gazeta Stuttgartska we wczorajszym numerze podaje, że w Bawarii jest 75.000 bezrobotnej młodzieży, w Schlezwig - Holstein do 21 lutego naliczono 43.000 młodych bez zajęcia. Może wystarczy? — popatrzył na Rudiego.

— Nie, w żadnym wypadku.

— Moja karmicielka, najpoważniejszy dziennik Niemiec, jedyny zasługujący na uwagę *„Świat"* przewiduje w artykule z dnia 21 lutego bieżącego roku: „Wymienione cyfry wzrosną do jesieni o 100 procent, dając ogólną cyfrę miliona bezrobotnej młodzieży" — redaktor zamknął notes, — a zatem, drogi Rudi, niepotrzebnie fatygowałeś pana L. do Berlina. To, z czego chciałeś zrobić sensację, jest dawno przebrzmiałą prawdą.

— Czy to wszystko? — Rudi znowu wychylił kieliszek.

Redaktor pospiesznie uczynił to samo.

— Nie wszystko, ale chyba wystarczy do szukania pociechy w alkoholu. Jestem zresztą po trzecim kieliszku i zaczynam tęsknić za Anitą.

— Niech cię diabli wezmą! — Rudi machnął ręką, — nie pij pan, młodzieńcze! — zatrzymał rękę studenta.

— To szkodzi młodym — redaktor wychylił duszkiem wyjęty z rąk Ryszarda kieliszek, — na zdrowie, młodzieży niemiecka!

Napełnił ponownie wszystkie trzy, z których dwa zatrzymał przed sobą.

— No, Rudi, zdrowie naszego rządu w Bonn, angielska wódka nadaje się szczególnie dobrze do tego.

— Dość! — zakomenderował Rudi, — teraz do interesu.

Mimo oporu ze strony Bergesena, wyłożył, o co chodzi.

Z polska brzmiące nazwisko studenta nasunęło mu pewną myśl. Omówił ją już bliżej z panem Ryszardem, który za pomoc materialną gotów jest wziąć udział w proponowanej imprezie.

Redaktor Bergesen zabierze młodego pana L. do klubu dziennikarzy zagranicznych i tam przedstawi go, na specjalnie zwołanej konferencji prasowej, którą, rozumie się, zaaranżuje Brookmann, Harry Brookmann z... mniejsza z tym, skąd — Rudi podchwycił porozumiewawczy uśmiech redaktora — otóż Bergesen przedstawi go jako studenta, który urodzony i wychowany we Wrocławiu, poczuł w sobie w r. 1945, gdy miasto przeszło w ręce Polaków, krew swoich przodków i zgłosił swoją przynależność do narodu polskiego. Tam też rozpoczął przed dwoma laty wyższe studia, które kontynuował aż do marca bieżącego roku.

Jednak szykany ze strony nacjonalistów polskich, dotyczące nie tylko naszego gościa, ale wszystkich mieszkańców ziem poza Odrą i Nysą, optujących na rzecz Polski — następnie poziom wykładów na uczelni, pozbawionej prawdziwych profesorów, zastąpionych tam ludźmi, którzy zamiast przedmiotów fachowych wykładają polityczną literaturę radziecką, dalej nędza, zmuszająca studentów do całonocnego wystawania w ogonkach za kromką chleba — nędza ta dotknęła zresztą całą ludność — łachmaniarska bieda, terror policyjny w stosunku do każdego, próbującego przejawić swe niezadowolenie i wiele jeszcze innych powodów, o których kolega Ryszard opowie obszernie, skłoniły go do opuszczenia Wrocławia.

Wśród największych trudności udało mu się przedrzeć przez granicę. Przerażony przeżyciami we Wrocławiu, nie zatrzymał się w radzieckiej strefie Berlina, ale przyjechał do nas, aby tutaj znaleźć możliwość spokojnej pracy na uczelni, pracy, dającej rzetelne podstawy fachowe i aby spełnić obowiązek członka świata cywilizowanego i ostrzec ludzkość przed niebezpieczeństwem, czyhającym za żelazną kurtyną.

Bergesen nie pił już wódki, nie popatrzył nawet na swoje dwa napełnione kieliszki. Przyglądał się uważnie Rudiemu. Przy końcowej części wywodu miał już na twarzy pełny, szeroki uśmiech.

— Ale ty ciężko przeżywasz tragedię pana L! — zakpił.

Rudi w istocie cienką, batystową chusteczką starł z czoła kilka kropel potu. Student nerwowymi palcami bardzo wąskich dłoni przeczesywał jasną czupryne.

(D.c.n.)

Dobry obywatel — dobry ojciec



Władysław Szczupakiewicz, przewodniczący spółdzielni produkcyjnej w Konstantynowie, w woj. warszawskim, odznaczony został Złotym Krzyżem Zasługi za wzorowe wypełnianie obowiązków przewodniczącego spółdzielni produkcyjnej.
Na zdjęciu: Władysław Szczupakiewicz po pracy spędza czas w otoczeniu swych dzieci.
(CAF — fot. Tymiński)

NA MOIM EKRANIE

Grunt to punktualność!

— Nie wystarczy punktualnie przychodzić do pracy — mówił kolega Skowronek. — Punktualność powinna wszędzie obowiązywać. Najwyższy czas skończyć ze spóźnianiem na zebrania, konferencje i narady!

— Trzeba nauczyć się punktualnie przychodzić do teatru, do kina, na próby do świetlicy — dodał referent kulturalny.

— Czas skończyć ze spóźnianiem się na randki — dorzucił Kazio, patrząc z wyrzutem na sekretarkę z personalnego.

Krótko mówiąc — wszyscy byli zgodni co do tego, że punktualność powinna obowiązywać wszędzie. Dyrektor Gadulski zakończył tę przypadkową dyskusję postanowieniem zwołania specjalnego zebrania wszystkich pracowników, poświęconego zagadnieeniu punktualności.

I rzeczywiście w najbliższą sobotę zebranie się odbyło. Trzeba powiedzieć, że wszyscy przyszli punktualnie. A panna Zosia sekretarka dyrektora, która zwykle spóźniała się o dobre pół godziny, tym razem przyszła o 10 minut za wcześnie.

— Proszę zebranych! Punktualność to ważna rzecz! — zagaił dyrektor.

Kierownik Orzeszek tłumaczył zebranym, że dziś każda minuta jest droga, że nie możemy sobie pozwolić na marnotrawstwo czasu. Że wobec tego punktualność jest obowiązkiem każdego.

Przemawiało jeszcze parę osób, potem była dyskusja, ktoś ze spóźnialskich złożył samokrytykę...

Wreszcie głos zabrał ponownie dyrektor Gadulski. Mówił długo, pięknie, kwieciście.

— Bo widzicie, koledzy, spóźniając się na przykład na konferencję, zmuszamy innych do czekania. Obliczcie ile to roboczogodzin marnuje się. Szanujcie czas innych.

W tym miejscu na sali rozległy się oklaski.

— Koledzy! — ciągnął dalej dyrektor. — Teraz niestety muszę już opuścić to nasze doniosłe zebranie. O 18-ej mam bowiem ważną konferencję w centralnym zarządzie. Rozumiecie, nie mogę się spóźnić.

Wszyscy odruchowo spojrzeli na wiszący na ścianie duży zegar. Była 18,45.

(na)

„Uczyć masy i uczyć się od mas"

Ścisły kontakt z załogą

i reakcja na uwagi i potrzeby robotników powinny cechować pracę rad zakładowych

Swego czasu na drzwiach lokalu rady zakładowej ZPB im. Marchlewskiego wisiała tabliczka informująca, że przyjęcia interesantów przez członków rady odbywają się w godzinach od... do. Tabliczka ta długo „straszyła" robotników tych zakładów, aż została usunięta jako widomy przykład zbiurokratyzowania się i oderwania od mas niektórych naszych ogniw związkowych.

Niestety, od tych czasów niewiele zmieniło się w stylu pracy rady zakładowej ZPB im. Marchlewskiego. Jedynym bodajże konkretnym śladem jej pracy jest skrupulatnie sporządzany kalendarzyk zebrań, które zresztą w większości wypadków nie dochodzą do skutku.

Jest rzeczą jasną, że taka rada zakładowa nie może spełniać swojego zadania. Rada zakładowa na terenie fabryki powinna być prawą ręką kierownictwa, powinna pomagać załodze w pracy oraz spełniać rolę wychowawcy i świadomego opiekuna robotników. Wychowawcy, który uczy człowieka nowego socjalistycznego stosunku do pracy.

Rada zakładowa ZPB im. Marchlewskiego zadań tych nadal nie spełnia. Wyrazem tego są również niedociągnięcia tych zakładów. W tkalni wykonano w październiku zaledwie 89,3 proc. planu, w listopadzie zaś zanotowano dalszy spadek. Podobnie i przędzalnia średnioprzędna nie wykonuje swych baz.

* * *

Jakże inaczej wygląda praca rady zakładowej ZPB im. Róży Luksemburg.

Na biurku sekretarza rady ob. Staronia leży niebieski zeszyt interwencji. Tutaj kopiowym ołówkiem wypisane są sprawy, których nie można było załatwić od ręki. Jest więc tu sprawa prządki Stefanii Chałys, która mimo sprzeciwu obciągacza Plucińskiego zatrzymała niepotrzebnie maszynę, jest problem młodocianej i zdolnej pomagaczki Mirosławy Wielogórskiej, która pod wpływem złego otoczenia poważnie opuściła się w pracy i wreszcie nazwiska tkaczek: Bronisławy Szkudlarek, Alicji Szuman, Modrzejewskiej i wielu innych.

Alicja Szuman, Szkudlarek, Modrzejewska, Wojtynia i Wielgusiak to wielki sukces aktywu zakładowego. Tkaczki te bowiem jeszcze we wrześniu nie wyrabiały norm. Na cześć 34 rocznicy Rewolucji Październikowej zobowiązały się podnieść wykonanie baz o 1 proc. a pod koniec października osiągnęły: Alicja Szuman z 79,4 proc. **112,1 proc.**, Alicja Modrzejewska z 87,6 proc. **110,3 procent.**, a Bronka Szkudlarek z 83,6 proc. **111,9 proc.**

Podobony wzrost zanotowano i u innych robotników.

Indywidualne rozmowy z robotnikami przeprowadzane przez członków rady przynoszą poważne korzyści zarówno załodze jak i fabryce. Wzrasta przeciętna wykonywania baz, podnoszą się zarobki robotników.

Stały kontakt rady zakładowej z załogą pozwala na usunięcie wielu bolączek. Do niedawna np. zdarzały się reklamacje pod adresem biura wypłat. Energiczna interwencja rady, oraz ustanowienie stałych dyżurów rady przy obliczaniu zarobków robotników całkowicie usunęły te niedopatrzenia. W podobny sposób zmniejszono poważnie procent absencji robotników, spowodowano wzrost współzawodnictwa zobowiązaniowego, oraz wielowarsztatowości.

Nowa forma pracy rady zakładowej ZPB im. Luksemburg znalazła swój wyraz w osiągnięciach całej załogi. Podczas kiedy w styczniu br. średnia wykonania norm w tkalni wynosiła 99,5 proc. we wrześniu podniosła się ona do 103 proc.

Stała kontrola i opieka nad robotnikami spowodowały poważny spadek niewykonujących baz akordowych. Na początku roku wynosił on jeszcze 60 proc., we wrześniu obniżył się do 36 proc.

* * *

Ale rada zakładowa ZPB im. Luksemburg posiada na swoim koncie także i pewne niedociągnięcia. Nie dość energicznie bije się tu jeszcze o poprawę warunków bytowych załogi. Np. przed kilkunastoma dniami komisja bytowa rady stwierdziła, iż wskutek nieodpowiedzialnego stosunku do swych obowiązków macierzyńskich 19-letniej pomagaczki Wielogórskiej troje jej maleńkich dzieci pozostaje stale w domu bez opieki. Zamiast umieścić te dzieci w fabrycznym żłobku tygodniowym, rada do tej pory nie poczyniła żadnych kroków, zadowalając się sporządzeniem protokółu i odłożeniem sprawy ad acta.

Rzecz jest tym bardziej drastyczna, iż jak nas informowano, w żłobku tym są wolne miejsca, niewykorzystane z powodu braku dzieci.

Niewątpliwie rada zakładowa ZPB im. Luksemburg i na tę stronę swej działalności zwróci baczniejszą uwagę. Rada ta, oraz wszystkie inne rady zakładowe, powinny pamiętać o zadaniach jakie przed związkami zawodowymi stawia dziś Partia i nasz Rząd Ludowy. Zadanie te będą mogły wykonać przez jak najściślejsze powiązanie się z masami, przez właściwe podejście do ich potrzeb i uwag. (w)

◆ chałwa z orzeszków ◆ nadziewane herbatniki
◆ skórki pomarańczowe w czekoladzie ◆ pomadki orzechowe

Nowe gatunki smakołyków

produkują nasze fabryki cukiernicze

Produkcja fabryk cukrów i czekolady wzrosła w bieżącym roku prawie o 40 proc. w porównaniu z rokiem ubiegłym. Do tak znacznego wzrostu produkcji przyczyniła się m. in. rozbudowa i mechanizacja wielu zakładów.

W fabryce „Goplana" w Poznaniu zainstalowano nowe automaty do pakowania wyrobów cukierniczych. Pozwoliło to zwiększyć produkcję o blisko 20 proc. Zmodernizowano również fabrykę „Wawel" w Krakowie, instalując kilkanaście nowych maszyn i urządzeń. W fabryce im. 22 Lipca w Warszawie uruchomiono nową karmelarnię. W kilku zakładach uruchomione zostały nowe działy produkcji. M. in. w fabryce „Kujawianka" we Włocławku rozpoczął produkcję duży, zmechanizowany dział marmoladek owocowych.

Obok wzrostu produkcji zwiększa się również asortyment wytwarzanych wyrobów. M. in. ostatnio ukazał się na rynku nowy rodzaj chałwy tzw. arachidowej, produkowanej z orzeszków palonych. Obecnie fabryki cukierków i czekolady przystąpiły do produkcji skórki pomarańczowej w czekoladzie, pomadek orzechowych oraz nadziewanych herbatników.

W przyszłym roku produkcja wyrobów cukierniczych ulegnie dalszemu zwiększeniu w porównaniu z rokiem bieżącym. Będzie to możliwe m. in. dzięki uruchomieniu we Wrocławiu nowej fabryki pieczywa cukierniczego oraz w Lublinie nowej fabryki cukrów i czekolady.

Wyniki konkursu Polskiego Radia i OZK w Łodzi

Dnia 15-go b. m. upłynął termin nadsyłania rozwiązań konkursu „Czy znasz te filmy radzieckie?", zorganizowanego przez Okręgowy Zarząd Kin i Polskie Radio w ramach „Miesiąca pogłębienia przyjaźni polsko-radzieckiej".

Nadane w audycji konkursowej propagandy filmów względnie książek wg. których nakręcone filmy pochodziły z następujących utworów: 1. „Pieśń Tajgi", 2. „Daleko od Moskwy", 3. „O 6-tej wieczorem po wojnie", 4. „Konstanty Zasłonow", 5. „Dzieci kpt. Granta", 6. „Upadek Berlina", 7. „Spotkanie nad Łabą", 8. „Antoni Iwanowicz gniewa się", 9. „Kawaler Złotej Gwiazdy".

Karnety kinowe wylosowali: Longina Dudzińska, ul. Jaracza 38, Ryszard Nowacki. ul. Napiórkowskiego 117, Jadwiga Juszczyńska. ul. Lipowa 78, Jerzy Łuczak, ul. Poprzeczna 3a. Anna Księżycka, ul. Nowotki 41, Sławomira Wołoszczyk, ul. Abramowskiego 20, Zofia Rembowska. ul. Mazowiecka 12, Danuta Kętrzyńska, ul. Narutowicza 45, Lidia Pawłowska, Karolewska 14, Krystyna Kacela, Gdańska 97.

Po odbiór karnetów należy się zgłaszać do Okręgowego Zarządu Kin, ul. Traugutta 8, codziennie od 14-ej do 16-ej do dnia 1 grudnia.

Komitety domowe nie kupują trutek na szczury ale pomagają w akcji

Szanowna Redakcjo! Szeroko propaguje się akcję odszczurzania miasta — pisze w swym liście ob. H.K. — M. in. apeluje się do komitetów domowych, aby wzięły czynny udział w walce z tym szkodnikiem. Akcja słuszna, ale kto ma kupić trutkę? Jak zauważyłem, komitety domowe czekają, aż kupi ją gospodarz (mówię o domach prywatnych) a gospodarze twierdzą, że to nie ich sprawa...

Sprawa poruszona przez ob. H.K. interesuje zapewne większość Czytelników. Jak nas poinformowało Zrzeszenie Właścicieli Prywatnych Nieruchomości w Łodzi, w domach będących pod administracją prywatnych właścicieli, trutkę kupuje gospodarz lub administrator, z tym, że rachunek dolicza się do wydatków, pokrywanych z funduszu świadczeń rzeczowych.

Jeśli chodzi o domy administrowane przez Zarząd Nieruchomości Miejskich, kupnem trutki i jej wyłożeniem zajmie się administrator. Trzeba dodać, że trutka będzie tu wyłożona tylko w miejscach publicznych tj. na podwórkach, korytarzach itd.

O ile w domu takim znajdują się sklepy, zakłady wytwórcze itp. to kierownictwo ich jest obowiązane zakupić trutkę i wyłożyć ją we własnym zakresie.

Niemniej tak w domach prywatnych jak i administrowanych przez ZN w akcji odszczurzania winny wziąć czynny udział komitety domowe. (j.).

Placówki subskrypcyjne rozpoczęły wydawanie obligacji

Placówki subskrypcyjne Narodowej Pożyczki Rozwoju Sił Polski przy prezydiach rad narodowych przystąpiły do wydawania obligacji Pożyczki tym subskrybentom, którzy spłacili już całkowicie zadeklarowane kwoty subskrypcji.

W celu otrzymania należnych obligacji zainteresowani subskrybenci powinni niezwłocznie zgłosić się do placówki, w której subskrybowali pożyczkę.

Subskrybenci zgłaszający się po odbiór obligacji powinni okazać w placówce wszystkie otrzymane pokwitowania na wpłacone na Pożyczkę kwoty.

Dostarczył zarażone wołkiem zboże

Kułak-sabotażysta

skierowany do obozu pracy przymusowej

— Już ja im pokażę, sprzedam pszenicę, ale udławią się nią... — pomrukiwał kułak Dębiński, wioząc ziarno na punkt skupu.

Stanisława Dębińskiego, posiadacza 19 ha ziemi znano dobrze we wsi Łyżki, powiatu łęczyckiego i wiedziano, że Dębiński, to skąpiec i wróg Polski Ludowej. Zawsze uchylał się do wypełniania obowiązków, jakie na niego nakładano.

I nagle ten sam Dębiński przywiózł na punkt 1.050 kg. pszenicy, a więc taką ilość, jaką miał dostarczyć w ramach planowego skupu!

Szybko wyjaśniło się, co było tego powodem. Ziarno, które Dębiński odstawił, pochodziło z zeszłorocznych omłotów i zarażone było wołkiem zbożowym.

Zanim to jednak stwierdzono, od zarażonej kułackiej pszenicy zawołczyły się duże ilości zdrowego ziarna. Komisja Specjalna skierowała kułaka - sabotażystę do obozu pracy, wymierzając mu ponadto grzywnę w wysokości 5 tysiecy złotych.

(u)

Nie ma u nas ludzi zbytecznych

Inwalidzi zdobywają zawód

dzięki wydatnej pomocy państwa

Ponad 380 tys. inwalidów, którzy w ustroju kapitalistycznym byliby ciężarem dla swych rodzin i całego społeczeństwa, w Polsce Ludowej znalazło pracę. W 1951-52 r. przeszkolonych będzie na kursach zawodowych łącznie 20 tys. ciężko poszkodowanych inwalidów. Na ten cel preliminowano w budżecie państwa ok. 12 milionów zł.

Inwalidzi zatrudniani są wyłącznie w tych zawodach i wykonują jedynie te prace, na które pozwala ich stan zdrowia. Określaniem zawodów i typowaniem warsztatów pracy zajmują się specjalni instruktorzy wydziałów pracy i pomocy społecznej rad narodowych.

„Kursy zawodowe umożliwiają nam rozpoczęcie produktywnej pracy" — stwierdza ociemniały inż. Biernacki, który zajmuje obecnie stanowisko kierownika drukarni. W wielu zakładach w stolicy inwalidzi uzyskują duże osiągnięcia w pracy. Np. niewidomy Leonard Łosiak jest przodownikiem pracy i najlepszym pracownikiem zespołu osiągającego 160 proc. normy przy zawijaniu mydeł w fabryce „Elida".

Sprawnie wywiązuje się ze swych obowiązków ociemniały Jerzy Demczuk, obsługujący centralę telefoniczną w Centr. Zarz. Przem. Kablowego. Patrząc na jego szybką i sprawną pracę, trudno zauważyć jego kalectwo.

Dla Jana Gajewskiego, inwalidy bez obu rąk, pozbawionego jednego oka, trudno było znaleźć pracę. Skierowano go na kurs megafonistów, który skończył z dobrym wynikiem. Dziś, wraz z bezrękim Czesławem Kwiatkowskim, pracuje na dworcu Warszawa-Zachodnia. „Wiele zawdzięczam władzy ludowej — oświadczył Gajewski. — Dzięki niej znalazłem pracę, stałem się pełnowartościowym członkiem społeczeństwa".

Systematycznie organizowane są w Warszawie nowe kursy dla ciężko poszkodowanych inwalidów. Ostatnio rozpoczął się czwarty z kolei kurs obsługi central telefonicznych oraz kurs megafonistów. Na kursie dla szczotkarzy zdobywają zawód inwalidzi spoza Warszawy, którym kalectwo uniemożliwia dojazd do miejsca pracy. Będą oni wykonywać swą pracę w domu na zamówienia spółdzielni.

Ponad 100 pięściarzy na ringu moskiewskim



Kto zdobył zaszczytne tytuły mistrzów

W Moskwie zakończyły się mistrzostwa bokserskie stolicy ZSRR, w których startowało około 100 zawodników. Mistrzowskie tytuły w kolejności wag zdobyli:

Stiepanow (Skrzydła Sowietów), Tankianow (Skrzydła Sowietów), Garnuzow (Dynamo), Wastanow (Skrzydła Sowietów), Musinow (Nauka), Mulin (Nauka), Isajew (Rezerwy Pracy), Tiszin (Skrzydła Sowietów), Pierow (Rezerwy Pracy) i Maczolski (Spartak).

W walkach finałowych najciekawsze spotkanie rozegrali w wadze półciężkiej Pierow (Rezerwy Pracy) i 19-letni Stapow (Skrzydła Sowietów). Zwyciężył bardziej rutynowany Pierow.

W marszach jesiennych wzięły udział 28.554 osoby

Łódzki Komitet Kultury Fizycznej podsumował już dane z poszczególnych zrzeszeń sportowych, dotyczące ich udziału w marszach jesiennych.

Na terenie Łodzi uczestniczyło w tej imprezie ogółem 28.554 osoby, w tym 12.354 kobiety. Marsze ukończyło 27.749 osób, w tym 12.029 kobiet. Normy na odznakę SPO zdobyło 27.698 osób, w tym 12.005 kobiet.

Udział poszczególnych zrzeszeń sportowych na terenie Łodzi i innych organizacji przedstawia się następująco (na pierwszym miejscu liczby oznaczające limit, na drugim — rzeczywisty udział):

Budowlani	376 —	525
Kolejarz	150 —	336
Ogniwo	1.980 —	1.260
Spójnia	790 —	779
Stal	620 —	2.069
Unia	1.240 —	501
Włókniarz	2.650 —	4.872
Głuchoniemi	0 —	80
AZS	1.800 —	2.596
DOSZ	800 —	9.202
Wydz. Ośw.	14.900 —	6.363

Mecz bokserski Finlandia—Austria wygrali gospodarze

Międzypaństwowy mecz bokserski Finlandia — Austria, który odbył się w Helsinkach, przyniósł zwycięstwo Finom w stosunku 12:8.

Anglicy i Walijczycy zmierzyli się z piłkarzami Irlandii

W Birmingham zmierzyły się ostatnio reprezentacje piłkarskie Anglii i Irlandii. Spotkanie to zakończyło się zwycięstwem piłkarzy angielskich w stosunku 2:0.

W Glasgow natomiast grały reprezentacje Walii północnej i Irlandii. Irlandczycy przegrali również i ten mecz w stosunku 0:1.

Drużyna CCA

Każdy wczasowicz może się uczyć jazdy na nartach

W Zwardoniu odbyło się niedawno II plenarne zebranie Komisji Turystyki Narciarskiej, w którym wzięło udział 71 delegatów z wszystkich województw.

Wśród poruszonych zagadnień wymienić należy szkolenie kadr instruktorów i przodowników narciarskich, a także sprawę zaopatrzenia świata pracy w sprzęt narciarski przez zastosowanie sprzedaży na raty, organizacji szkolenia narciarskiego w niedzielę i święta na terenach podmiejskich itp.

Przewiduje się m. in. utworzenie ośrodków szkolenia narciarskiego w Karpaczu, Zakopanem, Szklarskiej Porębie, Szczyrku i Krynicy, gdzie członkowie organizacji masowych będą mogli brać udział w kursach dla początkujących i zaawansowanych narciarzy.

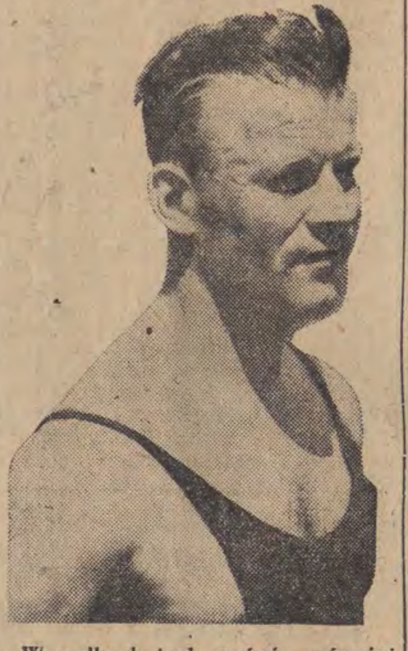
Pływacy przed Pucharem Miast

Łódź została w tyle

podczas gdy inne okręgi posunęły się daleko naprzód

Trener E. Majchrzak nie tai swego rozgoryczenia...

Niewiele już czasu zostało do rozpoczęcia wielkiej batalii w pływactwie — do Pucharu Miast. Mniej więcej za dwa tygodnie, bo już 2 grudnia, reprezentacje poszczególnych miast stoczą pierwsze boje.



W walkach tych weźmie również udział reprezentacja pływacka Łodzi, która w swej grupie ma za przeciwników Warszawę i Wrocław. Jest to więc bez przesady najsilniejsza chyba ze wszystkich grup.

Jak się łodzianie do tych bojów przygotowali? — oto pytanie, na które szukaliśmy odpowiedzi w rozmowie z trenerem łódzkich pływaków, Eugeniuszem Majchrzakiem.

— Nasze pierwsze spotkanie stoczymy w Łodzi z reprezentacją Wrocławia. Zapewne dojdzie w nim do szeregu emocjonujących pojedynków, jak Jaśkiewicza z Bonieckim w stylu grzbietowym, w klasycznym Petrusewicza z Dobrowolskim i Gorzkowskim, a w konkurencjach kobiecych w klasycznym Ronczewskiej i Stopkówny z Proniewiczówną i Malinowską czy też w dowolnym między Bemówną a Sobczakówną i Ciemniewską.

— Przypuszczalnie Łódź będzie chciała wyjść z tego spotkania zwycięsko?...

— Że będzie chciała, tego możemy być pewni, ale... czy wyjdzie?

— Jakto, czyżby pływactwo łódzkie nie czuło się na siłach?...

— Bądźmy szczerzy: tak jest, obniżyliśmy swe loty bardzo poważnie i dzisiaj nasze zwycięstwo nad Wrocławiem wydaje się bardzo, bardzo problematycznym. Raczej należy się liczyć z porażką...

— Ale jak się to mogło stać? Przecież zwolennicy pływactwa w Łodzi jeszcze pamiętają jej triumf w pamiętnej walce ze Śląskiem...

— W tym właśnie leży przyczyna obecnego stanu rzeczy. Działacze pływaccy w Łodzi spoczęli na laurach, zachłysnęli się tamtym sukcesem. Tymczasem nasze ówczesne zwycięstwo obudziło inne okręgi i w rezultacie tego one zrobiły dziesięć kroków naprzód, a my zaledwie jeden.

— Czyżbyśmy nie mieli warunków ku temu, żeby je dogonić i... przegonić?

— Obecnie jest to absolutnie niemożliwe. Takich warunków nie mamy i wcale się na to nie zanosi, aby w najbliższej przyszłości były. Bo proszę zważyć: bytomskie Ogniwo trenuje np. 18 godzin tygodniowo, pod czas gdy łódzki Włókniarz „aż"... 3 godziny, nie mówiąc już o Ogniwie, które ma dla siebie 2 i pół godziny, AZS — półtora a Unia — godzinę. Jak więc możemy rywalizować ze Śląskiem?... Nasze obecne treningi, to po prostu tylko kąpiel.

— To niedobrze...

— Jak je można inaczej nazwać, skoro w ciągu pół godziny prowadzi się trening 40 zawodników? Znaczy to, że jednemu nie można poświęcić nawet minuty! Jak więc można myśleć o kontrolowaniu czasu, regulowaniu międzyczasów, sprawdzaniu nawrotów itd.? A szkoda, bo przy dobrej opiece i w dobrych warunkach moglibyśmy wychować kilku olimpijczyków, jak chociażby Bonieckiego, Dobrowolskiego czy Proniewiczównę i kilku innych, którzy depczą im po piętach. Ale cóż, ani sekcje o to się nie troszczą, ani wyższe władze sportowe.

— A więc Łodzi grozi poważne niebezpieczeństwo?...

— Tak jest. Jedyną pociechą w tej sytuacji jest tylko to, że robota posunęła się wszerz. Mamy doskonały materiał, ale tylko materiał. Z tymi dziewczętami i chłopcami w tej chwili na wyniki nie ma co liczyć. Trzeba by dopiero przejść na pracę wyczynową. No, ale na to jak powiedziałem, nie ma na razie warunków. Jeśli ich nie będzie w krótkim czasie, możemy na pływactwie łódzkim „postawić krzyżyk". Znowu będziemy się wlekli w ogonie, jak kiedyś. Chyba, że się nasi działacze obudzą i zrozumieją całą grozę sytuacji. Oby to się wreszcie stało!...

(kł)



Drużyna CCA mistrzem Rumunii w piłce nożnej

W Rumunii zakończyły się już mistrzostwa piłkarskie I ligi. Tytuł mistrza na rok 1951 przypadł drużynie CCA, która w 22 grach zdobyła 32 punkty. Wicemistrzostwo zapewniła sobie drużyna bukaresztańskiego Dynamo. O kolejności miejsc zadecydował stosunek bramek.

Już wkrótce Letnia Spartakiada wejdzie na ekrany

Pierwsza w dziejach naszego sportu Letnia Spartakiada została sfilmowana przez specjalne brygady FP. W najbliższym czasie ujrzymy ją na ekranach w postaci krótkometrażówki, która bedzie się ukazywała jako dodatek do filmów fabularnych we wszystkich miastach wojewódzkich.



Lekkoatletyka w CSR pnie się coraz wyżej



Umasowienie sportu prowadzi do dobrych wyników

Tegoroczny sezon przyniósł lekkoatletom czechosłowackim szereg wspaniałych sukcesów, świadczących o stałym wzroście poziomu tej gałęzi sportu w CSR.

Wśród 159 rekordów krajowych (seniorów i juniorów), poprawionych w bieżącym sezonie, większość ustanowili lekkoatleci, szczególnie w konkurencjach juniorów.

Na czoło wyników lekkoatletycznych wysuwają się trzy rekordy świata, ustanowione przez fenomenalnego długodystansowca naszych czasów, kpt. Emila Zatopka, w biegach na 20 km, w biegu godzinnym i na 15 mil angielskich oraz wynik Skobi, który wyrównał istniejący już 19 lat rekord CSR w pchnięciu kulą — 16,20 m.

O wzroście poziomu i umasowienia lekkoatletyki czechosłowackiej świadczą także następujące liczby:

w bieżącym sezonie 26 zawodników przebiegło 100 m w czasie poniżej 11,1 sek., 18 zawodników uzyskało na 200 m czas poniżej 23 sek. 42 lekkoatletów przebiegło 800 m w czasie niższym niż 2 min., 25 zawodników dystans 1.500 m pokryło w czasie lepszym niż 4:05 min., 16 biegaczy zeszło poniżej 15:30 na dystansie 5 000 m. a 20 długodystansowców poniżej 34 min. w biegu na 10.000 m. W biegu na 400 m ppł. 29 zawodników uzyskało wyniki poniżej 16 sek.

W skoku wzwyż 33 skoczków przeszło wysokość 180 cm, a w skoku o tyczce 24 zawodników przekroczyło 350 cm.

W kuli 43 miotaczy rzuciło ponad 13 m, a 30-stu w rzucie młotem powyżej 40 m.

W konkurencji kobiet 32 zawodniczki przebiegły 100 m w czasie poniżej 13,5 sek., 28 zawodniczek uzyskało na 800 m czas lepszy niż 2:50 min., a w skoku wzwyż 25 kobiet przeszło wysokość 140 cm.

Wśród juniorów, którzy pobili w tym roku 104 rekordy krajowe, na wyróżnienie zasługują wyniki: Lansky'ego w skoku wzwyż — 197 cm i Kreicara w skoku o tyczce — 383 cm.

Od zwycięstwa do zwycięstwa kroczą ping-pongiści ZPW im. Reymonta

Po zwycięstwie nad Łódzką Fabryką Zegarów (5:4) tenisiści stołowi Zakładów Przemysłu Wełnianego im. Reymonta w Łodzi rozegrali kolejne spotkanie towarzyskie z ZPW im. Gwardii Ludowej, wygrywając w stosunku 7:2. Punkty dla zwycięzców zdobyli: Adamski — 3, Mikołajczyk i Pytliczek — po 2, dla pokonanych natomiast Olszycki — 2.

TEATRY

Nowy — „Horsztyński", 12.
Wojska Polskiego — „Zemsta", 15.30 i 19.
Powszechny — „Ożenek z posagiem", 15.30 i 19.
Mały — „Papscy", 19,30
Muzyczny — „Czardaszka", 19,15
Pinokio — „Przygoda Misia Łazęgi", 12 „Guliwer w krainie liliputów", 17.
Arlekin — „Złota rybka, 15 i 17.

KINA

BAJKA — Samotny żagiel — 16, 18, 20
BAŁTYK — Chiński cyrk — 14.30, 16.30, 18.30, 20.30
GDYNIA — Program naukowo-oświatowy Nr 40, godz. 17, 18, 19, 20, 21. Program dla najmłodszych: 11, 12, 13, 14, 15, 16
MŁODA GWARDIA (dla młodzieży) — Dzieci ulicy — 14, 16, 18, 20.
MUZA — Wędrówki czarodzieja — 16, 18, 20
POLONIA — Kawaler Złotej Gwiazdy — 13.30, 16, 18,30, 21
PRZE[illegible]OŚNIE — Świniarka i pastuch 16, 18, 20.
REKORD — Na odsiecz Carycyna — 15.30, 18, 20.
ROBO[illegible]IK — Chłopak z naszego miasta 15, 17, 19
ROMA — Płomienie — 16, 18, 20
SOJUSZ (Nowe Złotno) — Bitwa Stalingradzka — II seria — 16, 18, 20
STYLOWY — Małżeństwo Katarzyny — 16, 18, 20
ŚWIT — Zwycięzca przestworzy — 16, 18, 20
TATRY — Ślub z przeszkodami — 16, 18, 20
WISŁA — Bajka o rybaku i rybce — 14, 16, 18, 20
WŁÓKNIARZ — nieczynne
WOLNOŚĆ — Błękitne miecze — 13.30, 16, 18.15, 20.30
ZACHĘTA — Cyrk — 16, 18, 20.

28) **SELENE 384.000** Fantastyczna powieść rysunkowa



Co tymczasem dzieje się na Ziemi, trudno opisać. Wiedziano już, że rakieta wylądowała na Księżycu. Dwa największe teleskopy świata twierdziły, że dostrzegły ją zaraz po księżycowym wschodzie Słońca, gdy długie cienie najwyraźniej rzeźbią powierzchnię Księżyca. Nie wszyscy wierzyli.

W kilka godzin po tej wiadomości wybucha druga sensacja: Księżyc się odezwał, świadkowie żyją, proszą o zawiadomienie rodzin. Sygnał przyjęło kilka stacji ziemskich, wątpliwości nie ma. Ludzkość ogarnia szał jeszcze większy niż kilka dni temu.

Ale gdy w tramwaju pasażerowie komentują tę wiadomość, Kołtuńska zwraca się do sąsiadki:

— E moja pani, skąd wiadomo, że to radio z Księżyca? Może kto nadał dla kawału, to wygląda na Felka, tego elektromontera, co to ze Stefką...

W Warszawie Piotruś zrobił rakietę z krzeseł i jedzie na Księżyc. W Bułgarii do chaty Spasa i Wenety Todorowów przyjechał fotoreporter z Sofii. Na Dalekim Wschodzie brat Sergiusza mówi do kolegi: „Poleciał, to i wróci". A w Symferopolu doktorowa tuczy gęś na powitalny obiad.

Redaktor naczelny E. KRONIEWICZ, tel. 112-60. — Adres Redakcji: Łódź, ul. Piotrkowska 102a. — Sekretariat Redakcji: 223-05. — Redakcja nocna: 145-50 — Dział Miejski: 137-47, 109-62. Dział Gospodarczy: 129-13. — Dział listów: 103-04. — Dział Kulturalno-Oświatowy: 109-62. — Dział Sportowy 137-47. — Ogłoszenia: Piotrkowska 104a. telefon 111-50 i 114-75. — Wydawca: „EXPRESS ILUSTROWANY". — Prenumerata miesięczna zł 4,50, kwartalna zł. 13,50, półroczna zł 27,— przyjmują wszystkie Urzędy i Agencje. Pocztowe, oraz listonosze miejscy i wiejscy na terenie całej Polski w terminie do 15-go każdego m-ca na okres następny. D-2-29617